

Uzdrowiona, by służyć

– teściowa Szymona Piotra

„I zaraz po opuszczeniu synagogi przyszli z Jakubem i Janem do domu Szymona i Andrzeja. A teściowa Szymona leżała w gorączce i zaraz powiedziano mu o niej. I przystąpiwszy, ujął ją za rękę i podniósł ją; i opuściła ją gorączka, i usługiwała im”.

(Mk 1,29-31)

W 1968 r. w Kafarnaum pod bizantyjską bazyliką odkryto ruiny tzw. *domus-ecclesia*, miejsca spotkań pierwszych chrześcijan. Najprawdopodobniej zostało ono urządzone w odpowiednio przystosowanym domu Szymona Piotra, o którym często wspominają ewangelie synoptyczne (Mateusza, Marka, Łukasza, opisujące historię Jezusa w podobny sposób pod względem układu i treści – przyp. red.). To tutaj zatrzymał się Jezus rozpoczynając swoją działalność, tutaj dokonał wielu cudów, tutaj wyjaśniał uczniom istotę swojej nauki i tutaj chronił się przed napierającym tłumem. Dom Szymona Piotra był więc azylem Jezusa, miejscem, w którym rodziła się wspólnota, i przestrzenią kształtującą uczniów. Pieczę nad wszystkim trzymała teściowa Szymona, o której wspominają ewangelie (por. Mt 8,14-17; Mk 1,29-39; Łk 4,38-44). Sama przeszła cały cykl uczniowskiej formacji – od uzdrawiającego spotkania z Mesjaszem do chrześcijańskiej służby miłości.

Bezimienna gospodyni

Ewangelisti nie podają imienia teściowej Szymona Piotra. Nie wynika to z niechęci do tej kobiety, lecz odzwierciedla zwyczaj powszechny w Palestynie w okresie hellenistycznym. Kobiety często pozostawały anonimowe, a sposobem ich identyfikacji było określenie relacji do męża

skich członków rodziny: np. córka Jaira (Mk 5,21-43), matka synów Zebedeusza (Mt 20,20), matka Jezusa (J 2,1.3), żona Uriasza (Mt 1,6) czy żona Lota (Łk 17,32). Tutaj punktem odniesienia jest Szymon, zięć, co może oznaczać, że kobieta była wdową, a Szymon zaopiekował się nią po śmierci teścia.

Jako rybak Szymon nie należał do najbiedniejszych mieszkańców Kafarnaum. Mógł więc pozwolić sobie na zaproszenie Jezusa i goszczenie Go przez dłuższy czas w swoim domu. Ale troska o Nauczyciela spoczywała w istocie na barkach kobiet, a szczególnie teściowej gospodarza.

Uważano, że każdą chorobę wywołują demony, a przyczyną wszelkich cierpień jest grzech.

To prawdopodobnie ona zarządzała całym domostwem, decydowała, co i kiedy podawać do jedzenia, jak zorganizować spotkania Jezusa z wciąż powiększającym się gronem uczniów, którym też trzeba było zapewnić nocleg. Nie wiadomo jednak, z jakim nastawieniem spełniała te obowiązki. Może na osobności czyniła zięciowi wyrzuty, może spoglądała na gości z niechęcią, może czuła się zmęczona tym ciągłym usługiwaniem?

Azyl

Ewangelisti wspominają, że uzdrowienie teściowej Szymona miało miejsce w szabat. Tego dnia Jezus nauczał w miejscowej synagodze, ale szeroko komentowano nie tyle Jego nauczanie, co fakt uwolnienia opętanego od nieczystego ducha. Zapewne trudno było się Jezusowi przeciskać

wśród tłumu, który domagał się następnych cudów. Drogę torowali Mu Jakub i Jan oraz Szymon i Andrzej, u których Nauczyciel się zatrzymał. Na szczęście z synagogi do domu braci nie było daleko – około 50 metrów.

Można sobie wyobrazić ulgę Jezusa i Jego uczniów, gdy od tłumu oddzielił ich już kamienny mur i solidne drzwi. Na głównym dziedzińcu, gdzie skupiało się życie domowe i towarzyskie, było w miarę cicho i bezpiecznie. Ale pojawił się problem: choroba teściowej Szymona. Nie wiadomo, jak długo kobieta chorowała. Czy Szymon i Andrzej wiedzieli o tym i li-

czyli na cud? Czy może choroba była nagła i to inni domownicy powiadomili przybyłych o złym stanie gospodyni? Zapanowała konsternacja: Jezus właśnie uwolnił się od oczekującego cudów tłumu. Niezręcznie byłoby, gdyby Szymon czy Andrzej prosili Go teraz o uzdrowienie

kobiety, dlatego w relacjach Marka i Mateusza nie ma wzmianki o jakiegokolwiek prośbie. Łukasz, choć wspomina o wstawiennictwie, nie precyzuje, kto je zainicjował. Można przypuszczać, że to ci, którzy nie dostrzegali niezręczności sytuacji, prosili o uzdrowienie gospodyni.

Uzdrowienie

Ewangelisti opisują chorobę teściowej Szymona jako gorączkę – najprecyzyjniej robi to Łukasz, który twierdzi, że była to wysoka gorączka (Łk 4,38), co w tamtych czasach oznaczać mogło wiele groźnych chorób. Uważano też, że każdą chorobę wywołują demony, a przyczyną wszelkich cierpień jest grzech. Jeżeli zatem zebrani w domu Szymona liczyli na cud, byli przekonani, że dokona się on tak, jak poprzednio – na rozkaz Jezusa



James Tissot, Uzdrawienie **teściowej** Piotra, XIX w.

kobietę opuści gorączka. Tak to zresztą opisuje Łukasz. Pozostali ewangelicści mówią o bardziej radykalnym działaniu Jezusa, który po raz kolejny złamał żydowskie przepisy dotyczące szabatu i rytualnej czystości. Uzdrawiciel wszedł do jednego z małych, zadaszonych pokoików otaczających dziedziniec, gdzie na macie czy łożku leżała chora. Potem ujął ją za rękę, a ona natychmiast wstała.

Widać jaskrawy kontrast pomiędzy publicznym, na oczach tłumu, uzdrowieniem opętanego w synagodze a uzdrowieniem chorej kobiety bez świadków albo w obecności kilku zaledwie osób w prywatnym domu. Pierwsze uzdrowienie dokonuje się za sprawą słowa, drugiemu towarzyszy milczący gest. Uwagę zwraca też słownictwo użyte przez ewangelistów do przedstawienia tej sceny. Marek jako jedyny mówi o podniesieniu kobiety (Mk 1,31), posługując się przy tym czasownikiem *egeirein*, który występuje zazwyczaj przy opisach wskrzeszenia lub zmartwychwstania. Oznacza to, że uzdrowienie teściowej Szymona miało nie tylko wymiar fizyczny, ale też duchowy. Jezus podniósł – wyzwolił ją z grzechów powodujących chorobę – duchową śmierć. Potwierdza to obecny już we wszystkich relacjach synoptycznych zwrot „gorączka opuściła” kobietę, z czasownikiem *afteinai*, który służy często do opisu odpuszczenia grze-

chów, jak choćby w *Modlitwie Pańskiej* (Mt 6,12; Łk 11,4). A zatem spotkanie teściowej Szymona z Jezusem było dla niej równoznaczne z odpuszczeniem grzechów, uzdrowieniem ducha i ciała, i z zapowiedzią zmartwychwstania w przyszłości.

Służba

Jedyną możliwą odpowiedzią na dar Jezusa była ta, jaką wybrała teściowa Szymona – służba. Z jednej strony służba stała się wyrazem naturalnej wdzięczności kobiety, z drugiej wypełnieniem powinności osoby wyzwolonej z niewoli grzechu, prawdziwego ucznia Jezusa. Służba ta opisana jest czasownikiem *diakonein*. Prawdopodobnie został on tu użyty w swoim najbardziej podstawowym znaczeniu: *usługiwać przy stole*. Podanie posiłku samemu Jezusowi – jak to relacjonuje Mateusz (8,15) – wyraża wdzięczność dla Niego, uchodzi też za wielki przywilej. Usługiwanie wszystkim gościom – jak relacjonują Marek (1,31) i Łukasz (4,39) – akcentuje powinność Jezusowego ucznia, który ma stać się sługą wszystkich (Mt 20,26; 23,11; Mk 9,35). Znika problem niechęci do wykonywanych zadań. Jak widać, uczniostwo i służba

nie polegają na czymś niemożliwym – wystarczy wypełniać swoje dotychczasowe obowiązki, ale z nową świadomością.

Chrześcijańskie wychowanie

Wydaje się, że elementem nowszej służby teściowej Szymona było też opowiadanie o tym, co uczynił dla niej Jezus. Co prawda ewangelie nie wspominają o tym bezpośrednio, ale wiele można wywnioskować na podstawie innych przekazów. Apostoł Paweł pisze, że Piotrowi w jego mi-

Spotkanie teściowej Szymona z Jezusem było dla niej równoznaczne z odpuszczeniem grzechów, uzdrowieniem ducha i ciała.

sji towarzyszyła żona (1 Kor 9,5). W czasie gdy Szymon Piotr podążał za Jezusem, ona prawdopodobnie pozostawała w męzowskim domu, gdzie niejednokrotnie słyszała opowieść matki o niezwykłym spotkaniu z Jezusem, widziała jej duchową przemianę oraz dojrzałą chrześcijańską świadomość służenia innym. W takich warunkach kształtowała się jej wiara. Nic dziwnego, że później wraz z mężem podjęła podróż misyjną. W Rzymie zaś, co wzruszająco opisuje Klemens Aleksandryjski (*Kobierce*, VII 63-64), poniosła śmierć męczeńską.

Nieprzypadkowo też właśnie w domu Szymona w Kafarnaum odbywały się zgromadzenia pierwszych wyznawców Chrystusa. Nie organizował ich ani Piotr, ani jego żona, ani Andrzej. Nad wszystkim czuwała teściowa Szymona, a jej świadectwo i aktywność wpłynęły niewątpliwie na formację tego swoistego pra-Kościoła, który zawiązał się jeszcze przed Pięćdziesiątnicą.

Kalina Wojciechowska